Reformacja w Polsce

Było to zimą 1573 roku. Pięćdziesiąt lat mijało od chwili, gdy Marcin Luter, nikomu wtedy nieznany, przybijał swoje tezy do drzwi kościoła w Wittenberdze. Tej zimy 1573 roku rozległe ziemie Rzeczypospolitej nie miały króla. Ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, od kilku miesięcy spoczywał w grobowcu w kaplicy na Wawelu. Do Warszawy tłumnie zjeżdżała się szlachta. Gromadziła się na konfederację, by utrzymać porządek prawny podczas bezkrólewia. Konfederacja – znana w historii pod nazwą warszawskiej – wydała wiele aktów prawnych; jeden z nich jest dla nas szczególnie interesujący. 28 stycznia 1573 roku szlachta z ziem Korony i Litwy uchwaliła ustawę tolerancyjną, mającą zapobiec walkom religijnym, aby „pokój między sobą zachować, dla różnej wiary i odmiany w Kościelech krwie nie przelewać”.

Reformacja rozpoczęła się w Polsce z pewnym opóźnieniem w stosunku do zachodniej Europy, po krótkim okresie rozkwitu bardzo przygasła i nie pozostawiła większej liczby zwolenników. Wydała wszakże owoce, które rodziły się nader rzadko w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Jednym z nich były postanowienia owej konfederacji warszawskiej. Dziś z dobrodziejstw wolności wyznania korzystają obywatele większości cywilizowanych państw świata. W tamtych czasach było to zjawisko rzadko spotykane. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej, w sierpniu 1572 roku, w Paryżu urządzono masową rzeź hugenotów, w osławioną noc św. Bartłomieja. O niej to pisał w pewnym wierszu J. Kochanowski: „Kędy ten, co śpi – już nieraz ze snu swego się nie zbudzi, gdzie oknami wyrzucają trupy ludzi...”

W całej Europie jedyny Siedmiogród mógł się równać z Polską, a i to nie bardzo. Tamtejszy sejm dwukrotnie: w 1568 i w 1571 roku przyznał swobodę wyznania czterem kościołom: katolickiemu, luterańskiemu, kalwińskiemu i unitariańskiemu. Ustawy siedmiogrodzkie miały jednak zasięg ograniczony, nie wspominały o kościele prawosławnym, którego wyznawcami była znaczna część mieszkańców Księstwa, głównie poddani chłopi. Konfederacja warszawska takich ograniczeń nie przewidywała.

Postanowienia konfederacji pierwszy ratyfikował król Stefan Batory, do tej pory zaprzysięgał je każdy nowy polski władca i swobodny rozwój reformacji uzyskał trwałą podstawę prawną. Gwoli ścisłości zaznaczyć jednak trzeba, iż jeszcze przed jej uchwaleniem istniała w Polsce, choć nieoficjalnie, wolność wyznaniowa. Zarówno król Zygmunt Stary, jak i Zygmunt August nie wszczynali prześladowań religijnych – pierwszy z nich wydawał wprawdzie swoje antyróżnowiercze dekrety, lecz wcale ich nie myślał egzekwować, drugi zaś sam skłaniał się na stronę zwolenników reformacji. Nie trzeba tłumaczyć, jak wielkim było to dobrodziejstwem dla kraju, gdzie za wiarę nie palono na stosie, a niewinnym ludziom nie niszczono życia i mienia w krwawych i okrutnych wojnach religijnych.

Tolerancja religijna miała w Polsce swoich przeciwników, zwłaszcza wśród kleru rzymskokatolickiego. Tekst konfederacji warszawskiej podpisał jeden tylko biskup Franciszek Karpiński; w 14 lat później uczynił to inny – Wawrzyniec Goślicki, pozostali godzili się na nią raczej z przymusu. Wielu wszakże – o ile nie większość – ówczesnych wyznawców kościoła rzymskiego opowiadała się po stronie wolności. Sztandarową postacią był tu Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, znakomity polityk i wielki mąż stanu. Zwracając się do protestantów zwykł mawiać, że oddałby pół zdrowia za ich nawrócenie. Gdyby jednak chciano ich gwałtem przymuszać, „całe zdrowie oddam” – mówił – „abym na tę niewolę nie patrzył”. Nic tedy dziwnego, że najbardziej postępowy projekt ustawy o wolności wyznania narodził się w Polsce pospołu w głowach protestantów i katolików. Około 1600 roku grupa katolickiej i protestanckiej szlachty, gorących orędowników tolerancji, wniosła na sejm projekt konstytucji, w myśl której żaden obywatel, także mieszczanin i chłop, nie mógłby być „od religii swojej odwodzony ani do innej przymuszony, także i do nabożeństw i ceremonii, i obrzędów kościelnych wykonywania”. Niestety, konstytucji tej nie uchwalono. Jej wielce postępowy, wyprzedzający epokę charakter zrozumie ten, kto wie, jak dyskryminowane było w owych czasach mieszczaństwo, a chłop był poddanym bez ziemi, bez własnej woli, prawnie upośledzonym.

Tak wielka, a niespotykana gdzie indziej wolność wyznaniowa ściągała do Polski prześladowanych za wiarę z całej Europy, było wśród nich wiele wybitnych umysłów, które i na dzieje polskiej reformacji wywarły wpływ niemały.

W Rzeczypospolitej, poza osiadłymi w niej od dawna katolikami i prawosławnymi (by nie wspomnieć o niewielkiej grupie Ormian, posiadających własny obrządek i odrębny kościół ormiański), znalazły się niemal wszystkie istotniejsze odłamy reformacji: luteranie, kalwini, bracia czescy i arianie. Wcześniej jeszcze, w czasach przedreformacyjnych, szukali w tym kraju schronienia husyci. Były też pomniejsze grupy anabaptystów, wygnani z Niderlandów mennonici, poprzestaniemy jednak tylko na wzmiance o nich, koncentrując

się na czterech pierwszych prądach jako najliczniejszych i o najbogatszym dorobku.

Najwcześniej dotarły do Polski idee Marcina Lutra, płynęły one dość szeroką strugą przynajmniej od lat trzydziestych XVI wieku, znajdując zwolenników głównie wśród mieszczaństwa. Luteranizm wyznawała spora część mieszczan z Wielkopolski, dominował on w bogatym Gdańsku i Toruniu. Główną wszakże ostoją tego wyznania w ówczesnej Rzeczypospolitej były jej lenna: Kurlandia i Prusy Książęce. Zwłaszcza Prusy stanowiły prężny ośrodek, a to dzięki działalności ich księcia, Albrechta. Albrecht Hochenzollern, ostatni wielki mistrz krzyżacki, po przegranej wojnie z Rzeczpospolitą przeszedł na luteranizm i został lennikiem króla polskiego. Będąc równocześnie senatorem Rzeczypospolitej, otaczał polskich luteran opieką; w Królewcu, stolicy Prus Książęcych, istniały protestanckie drukarnie, a pisarze i kaznodzieje lu-terańscy rozwijali żywą działalność. Z inicjatywy i dzięki finansowemu wsparciu księcia Albrechta powstał pierwszy w środowisku protestanckim polski przekład Nowego Testamentu. Autorem tłumaczenia, bardzo zresztą udanego, był Stanisław Murzynowski, zaś dzieło wydano staraniem Jana Seklucjana. Był to pierwszy Nowy Testament w języku polskim wydany drukiem. Genialny wynalazek Gutenberga umożliwiał większy nakład i szersze rozpowszechnienie.

Wśród zamieszkujących Rzeczpospolitą luteran niemało było osób pochodzenia niemieckiego. Wzmogło się to jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku, gdy do Polski z Niemiec i Śląska masowo emigrowali tamtejsi luteranie, wygnani przez krwawą wojnę trzydziestoletnią i prześladowania cesarza Ferdynanda. Luteranie stanowią dziś najliczniejszą grupę polskich protestantów, zrzeszeni są w kościele ewangelicko-augsburskim (nazwa pochodzi od wyznania wiary ułożonego w Augsburgu przez współpracownika Lutra, Filipa Melanchtona).

Niewielką liczebnie, lecz aktywną grupą byli bracia czescy – osobliwa społeczność religijna wywodząca się od Jana Husa, a korzeniami swymi sięgająca jeszcze dalej, aż do czasów działalności waldensów w Czechach. Prześladowani w swej ojczyźnie przez władających Czechami katolickich Habsburgów, znaleźli azyl w Rzeczypospolitej. Osiedlili się głównie w Wielkopolsce, obierając za swe centrum miasto Leszno, które wnet zdominowali i doprowadzili do kwitnącego stanu. Rozwinęło się pod ich rządami zwłaszcza tamtejsze gimnazjum. Akademia Leszczyńska (bo tak ją odtąd zwano) znana była nawet za granicą. Godność jej rektora piastował przez długi czas Jan Amos Komensky, nauczyciel sławny ze swych nowatorskich koncepcji pedagogicznych, uważany dziś za jednego z najwybitniejszych w historii pedagogiki. Bracia czescy byli wprawdzie społecznością cudzoziemską, nie przeszkadzało im to jednak szerzyć swych poglądów wśród miejscowej ludności, spośród której zjednali sobie nieco nowych współwyznawców.

Największe wszak znaczenie odegrał w Polskiej reformacji ten jej odłam, który nazywano kalwinizmem. Zdobył on wielu zwolenników wśród stanu szlacheckiego, a także wśród najprzedniejszych rodów magnackich. Zwłaszcza w Małopolsce dużo było kalwińskiej szlachty. W 1554 roku w Słomnikach koło Krakowa odbył się pierwszy synod nowo powstałego kościoła. Znamienne dla polskich kalwinistów było to, iż przyjmując doktrynę Kalwina bardzo złagodzili naukę o przeznaczeniu, stanowiącą jądro jego koncepcji, nieprzychylnie odnieśli się też do głośnej egzekucji antytrynitarza Michała Serweta, spalonego na stosie z poduszczenia Kalwina. Kalwinistą był między innymi znany powszechnie Mikołaj Rej, jeden z pierwszych, którzy zaczęli tworzyć w rodzimym polskim języku.

Początkowo kościół kalwiński w Małopolsce był dosyć niestały, płynny zarówno pod względem doktrynalnym, jak i organizacyjnym. Bywało, że skłócony wewnętrznie, nie przedstawiał sobą zwartego i prężnego organizmu. Chlubną rolę odegrał wówczas Jan Łaski, potomek znakomitej rodziny. Jan Łaski nie uczestniczył w początkach zboru kalwińskiego, od lat przebywał bowiem za granicą, gdzie położył wielkie zasługi dla kościołów protestanckich, szczególnie we Fryzji i Anglii, w Londynie. Otoczonego sławą i bogatego w doświadczenie, ściągnięto go z Niemiec do ojczyzny. W grudniu 1556 roku stanął Łaski w granicach Rzeczypospolitej, gorąco przez polskich protestantów witany. Wnet rozwinął, pomimo licznych trapiących go chorób, bardzo żywą działalność: usiłował zjednać dla reformacji króla Zygmunta Augusta, nakłonić do współpracy wielkopolskich i pruskich luteran, a także braci czeskich. Zainicjował tłumaczenie Biblii na język polski i sam nad tym pracował, pilnie się starał o majątek zborowy dla uposażenia szkół i na zapomogi dla rodzin po zmarłych kaznodziejach. Zabiegi jego na ogół okazały się nieskuteczne – króla nie pozyskał, luteranie odmówili współpracy. Zdołał jednak Łaski wiele osiągnąć wewnątrz zboru kalwińskiego: ustanowił porządek organizacyjny, skłonił szlachtę kalwińską do zmniejszenia pańszczyzny poddanym jej chłopom, wiele innych, rozlicznych, a istotnych wówczas spraw on sam albo wspólnie z innymi przeprowadził. Autorytet Łaskiego powstrzymywał przed jawnym wystąpieniem zwolenników kształtującego się już antytrynitaryzmu, był bowiem Łaski przeciwnikiem antytrynitarzy i wewnątrz zboru ich poglądów nie tolerował. Dopóki żył, do otwartego konfliktu nie doszło. Jan Łaski zmarł w Pińczowie 8 stycznia 1560 roku, zaledwie po trzech latach działalności w kraju. Dzięki niemu małopolski kalwinizm bardzo okrzepł i stał się najprężniejszym w Polsce odłamem protestantyzmu; do ścisłej z nim współpracy jęły się skłaniać kalwińskie zbory litewskie.

Ledwie jednak Łaski zamknął oczy, a już wyszły na jaw

silne tendencje antytrynitarskie, za jego życia przytłumione tylko, a nie trwale zażegnane. Przeciw Trójcy występowali Piotr Giezek z Goniądza, przybysze z Włoch: Stankar i Blandrata, Grzegorz Orszak (rektor szkoły pińczowskiej, jeden z głównych tłumaczy Biblii Brzeskiej), niebawem przyłączył się do nich Marcin Krowicki, sławny z tego, że się ożenił, gdy był jeszcze księdzem, i Grzegorz Paweł z Brzezin oraz inni jeszcze ministrowie (jak nazywano naonczas starszych zborowych), tak iż wnet większość co zacniejszych głów w kościele kalwińskim skłaniała się w stronę antytrynitaryzmu. Wiosną 1562 roku na jednym z synodów poważnie zarysowała się groźba rozłamu. Liczne publiczne dysputy, które miały zażegnać niebezpieczeństwo, jeszcze bardziej konflikt podsycały. W dodatku po każdej z nich ubywało zwolenników Trójcy i nic dziwnego, skoro antytrynitaryzmu bronili najprzedniejsi ministrowie kalwińscy. Stanisław Sarnicki, trynitarz stojący na czele zboru małopolskiego, usiłował temu zapobiec zakazując publicznych dysput i przestając zwoływać synody. Na próżno – jesienią 1562 roku w Krakowie dokonał się rozłam. Małopolski kalwinizm rozdarł się na dwie części: Zbór Większy, tradycyjnie kalwiński, i Zbór Mniejszy, ariański. Na przełomie lat 1562/63 przeprowadzili kalwini kolejną publiczną dyskusję z arianami i znów arianie pozyskali kilku nowych zwolenników, zgody nie osiągnięto i rozłam przypieczętował się ostatecznie. Osłabiło to wielce polski kościół kalwiński, choć bowiem liczebnie kalwini byli silniejsi, elita umysłów przeniosła się do arian. Wyznawcy kalwinizmu istnieją w Polsce do dziś. Przed II wojną światową zrzeszali się w dwóch odrębnych, lecz współpracujących jednostkach: wileńskiej i warszawskiej. Obecnie tworzą oni jeden kościół ewangelicko-reformowany.

Wielkim osiągnięciem zboru kalwińskiego było wydanie pierwszego protestanckiego tłumaczenia całej Biblii na język polski – przekład ów, tak zwana Biblia Brzeska, był efektem zbiorowej pracy wielu tłumaczy (większość z nich stała się potem zwolennikami arianizmu) i miał dość burzliwą historię. Ostatecznie wydał go drukiem kalwiński magnat Mikołaj Radziwiłł „Czarny”, nie skąpiąc na ten cel pieniędzy. Dziełem kalwińskiego tłumacza, Daniela Miko-łajewskiego, jest też wydana po raz pierwszy w 1623 roku Biblia Gdańska, znakomity przekład, który swą jakością przyćmił pozostałe i do dziś nam służy, znany jako stary przekład brytyjski.

Zajmiemy się teraz dziejami Zboru Mniejszego – odłamem niewielkim liczebnie w porównaniu z kalwinistami, lecz o wielkim dorobku umysłowym. Powszechnie nazywa się ich arianami; nazwa „bracia polscy” wydaje się właściwsza. W 1974 roku ukazał się w „Na Straży” cykl artykułów poświęconych arianom, dlatego też opiszemy ich tylko pokrótce, zainteresowanych odsyłając do innych opracowań.

Od początku społeczność braci polskich składała się z ludzi skromniejszego pochodzenia: drobnej szlachty, mieszczan i chłopów. Był tylko jeden magnat ariański, Jan Kiszka z Litwy. Bracia Polscy niejedno mu zawdzięczali. W jego dobrach w Iwiu istniała jedyna na Litwie szkoła ariańska, w Łosku czynna była ariańska drukarnia, wielu też arian w posiadłościach Kiszki znalazło mieszkanie i spokojny chleb. Jan Kiszka zmarł bezpotomnie; spadkobiercy jego, katolicy, zamknęli i drukarnię, i szkołę, kaznodziejów ariańskich wygnali, a chłopów zmusili do przyjęcia katolicyzmu. Faust Socyn, ówczesny duchowy przywódca braci polskich, wielce będzie nad tym ubolewał. Był też jeden możny ród szlachecki Niemiryczów na Ukrainie, też ariańskiego wyznania. Jeden z potomków rodu, Jerzy Niemirycz, zasłynie później jako wybitny i śmiały polityk, główny autor ugody hadziackiej, która miała zapewnić równouprawnienie Ukrainy z Polską i Litwą oraz położyć kres wojnom polsko-kozackim. Niemirycze i Kiszka to jednak wyjątki. Arianie byli w pogardzie u przedniejszych rodów szlacheckich. Mimo panującej w kraju tolerancji, od początku otaczała ich niechęć, na nich też jako pierwszych spadły religijne prześladowania. Książę Mikołaj Radziwiłł „Czarny” tolerował arian w Wilnie, póki żył, gdy jego nie stało, arian z Wilna wypędzono. Nawet tak wolnościowy Jan Zamojski zamknął im zbór w Starym Zamościu.

Wewnętrzne dzieje arian były zresztą niemniej burzliwe. Pierwsze lata istnienia Zboru Mniejszego wypełnił spór zwolenników chrztu niemowląt z tymi, co opowiadali się wyłącznie za chrztem dorosłych. Ci drudzy rychło wzięli górę i bracia polscy w całości uznali chrzest dorosłych przez zanurzenie w wodzie. Wnet pojawiły się jednak nowe konflikty. Arianie zgodnie odrzucali Trójcę, ale różnili się w kwestii rozumienia boskości Jezusa Chrystusa. Inicjator ruchu Piotr Giezek z Goniądza, później też Stanisław Tarnowski z Nowego Sącza i inni przyjmowali boską naturę Chrystusa już w Jego przedludzkiej egzystencji. Potem zdominowali ich zwolennicy poglądu, w myśl którego Pan Jezus otrzymał boską naturę dopiero po zmartwychwstaniu – z nich byli Marcin Czechowic i Grzegorz Paweł z Brzezin. Najbardziej radykalny był Szymon Budny, który i boskość Jezusa Chrystusa, i Jego przedludzką egzystencję w ogóle negował. Poróżniły też arian kwestie społeczne: o piastowaniu świeckich urzędów, o posiadaniu majątków i poddanych chłopów, o służbie wojskowej. Jednym z radykalniejszych był tu Marcin Czechowic, w przeciwieństwie do umiarkowanego Budnego. Radykalizm społeczny arian przybierał niekiedy jaskrawe formy – niektórzy ze szlachty zwalniali chłopów z pańszczyzny, rezygnowali z majątków ziemskich i urzędów, które przyznano ich przodkom za zasługi wojenne (a więc „za krwi rozlanie”). Szlachcic Jan Niemojewski pojawiał się bez służby, w szarej, prostej odzieży, z torbą na plecach i drewnianym mieczem u boku. Jedna, bardzo is-

totna rzecz różniła braci polskich od również radykalnych społecznie anabaptystów z zachodniej Europy – tamci, walcząc o reformy społeczne, chwytali za broń, arianie zaś unikali środków gwałtownych, realizując swe postulaty w miarę istniejących możliwości. Zresztą z upływem czasu przewagę zdobyły tendencje umiarkowane.

W porównaniu z innymi wyznaniami bracia polscy zajmowali najbardziej konsekwentne stanowisko w kwestii tolerancji religijnej. Za najwyższą karę dla błądzącego uważali wyłączenie ze społeczności zborowej. Pismo Święte, ich zdaniem – jakże słusznym, zabrania narzucania prawdziwej wiary gwałtem. Chcąc zaś zagwarantować pokój wyznaniowy, postulowali bracia polscy rozdział kościoła od państwa – 200 lat wcześniej niż uczyniła to rewolucja francuska.

Ogromny był dorobek duchowy braci polskich, wspomnijmy tylko, że wydali oni pięć (!) przekładów Nowego Testamentu. Aż trzy autorstwa Szymona Budnego (w tym jeden całej Biblii), po jednym Marcina Czechowica i Walentego Smalciusza. Tak wielką liczbą tłumaczeń nie mógł poszczycić się żaden polski kościół chrześcijański, nawet dysponujący nieograniczonymi środkami katolicyzm. Arianinem był Wacław Potocki, największy polski poeta XVII wieku. Z braćmi polskimi związał się Andrzej Frycz Modrzewski. Szeroko znane były szkoły ariańskie, zwłaszcza ta w Rakowie, zwana Akademią, zasłużonej zażywała sławy. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że arianie wykładali w swych szkołach system heliocentryczny Kopernika, powszechnie wówczas przez chrześcijan wszystkich wyznań odrzucany. Świetnie prosperująca Akademia Rakowska znalazła nagły koniec w 1638 roku. Pod pozorem profanacji krzyża przez jej uczniów kazano ją zamknąć; przy okazji trybunał sądowy wymierzył nieproporcjonalnie wysokie kary, nakazując ra-kowskim arianom likwidację drukarni, zboru i opuszczenie miasteczka.

Około połowy XVII wieku zaczyna się w Rzeczypospolitej wyraźny zmierzch ruchu re-formacyjnego. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich były liczne wojny, jakie Polska musiała staczać w owym czasie. Osobliwym trafem, jej przeciwnikami byli innowiercy bądź prawosławni Kozacy ukraińscy, czy takaż Rosja bądź luterańska Szwecja. Sprzyjało to konsolidacji obozu katolickiego. Na różnowierców, jako współwyznawców przeciwnika, zaczęto spoglądać zrazu niechętnie, potem wręcz wrogo. Zwłaszcza „potop szwedzki” okazał się wielce nieszczęśliwy – żołnierze szwedzcy, luteranie, złupili i sprofanowali niejeden katolicki kościół, sojusznikami ich były luterańskie Prusy i kalwińsko-unitariański Siedmiogród. Króla szwedzkiego poparła spora część szlachty protestanckiej, liczącej na to, że pohamuje on narastającą kontrreformację; jej część, jak na przykład kalwińscy magnaci Radziwiłłowie, czyniła to dla celów politycznych, inni raczej z pobudek religijnych – dość, że po skończonej wojnie polscy protestanci znaleźli się w nieszczególnej sytuacji. Na domiar złego Jan Kazimierz złożył we Lwowie śluby, w których zobowiązał się między innymi, że jeżeli uwolni kraj od Szwedów, to arian z Polski wypędzi. Po wygranej wojnie wszystkich ślubów nie wypełnił, lecz groźbę antyariańską zrealizował. Wyrokiem Sejmu Rzeczypospolitej z 1658 roku skazano braci polskich na wygnanie. W 10 lat później Sejm wydał ustawę, na mocy której za porzucenie wyznania rzymskokatolickiego groziła kara wygnania. Spadły też represje na braci czeskich – jeden z ich przywódców, Jan Amos Komensky, za bardzo związał się z królem szwedzkim i musiał z Polski uchodzić, Leszno zaś uległo w czasie najazdu szwedzkiego takiemu zniszczeniu, że i miasto, i szkoła nie podniosły się już z upadku. Liczba zborów kalwińskich w Rzeczypospolitej spadła w drugiej połowie XVII wieku do jednej trzeciej ich pierwotnego stanu. Obronną ręką zdołał wyjść z wojny polski luteranizm – luterański Gdańsk stawił opór Szwedom, nie spotkały go więc represje, bez przerwy też zasilali go imigranci niemieccy.

Najsurowsze kary dotknęły braci polskich, acz i to było niczym w porównaniu z ciężką dolą hugenotów we Francji po odwołaniu edyktu nantejskiego. Braciom polskim wolno było sprzedać majątki i wyjechać z kraju w ciągu trzech lat. Francuskim protestantom nie dano nawet tej skromnej możliwości i, wyjąwszy osoby duchowne, musieli oni pozostać we Francji, a tam mieli do wyboru przymusowe przyjęcie katolicyzmu lub śmierć.

Większość braci polskich opuściła rodzinny kraj i udała się na tułaczkę. Na obczyźnie rozmaite czekało ich przyjęcie. W Siedmiogrodzie, głównym celu emigracji, gdzie mieli wielu współwyznawców, podejmowano ich serdecznie. W luterańskiej Danii Stanisław Lubieniecki, historyk ariański, darmo błagał o pomoc arcybiskupa Swaninga; gdy wreszcie na koniec o kawałek ziemi poprosił, gdzie by jeśli nie żyć, to przynajmniej umrzeć mogli, w odpowiedzi usłyszał: „Są przecież ludzie, co i na powietrzu gnić mogą”. Tu i ówdzie głowę przytuliwszy, bracia polscy zebrali się wreszcie w Niderlandach, gdzie wydali swe pisma zbiorowe, a z wolna zdobywszy zwolenników dali początek ruchowi protestanckiemu, który do dziś działa w Holandii, Anglii, Ameryce, na Węgrzech i gdzie indziej pod nazwą unitarianizmu. W ojczystej Polsce nie pozostał po nich ślad. Z ich dorobku umysłowego skorzystało jednak wielu szlachetnie myślących ludzi.

Gdyby ktoś zapytał, po cóż udajemy się do starych czasów, po co sięgamy po kwestie dawno już przebrzmiałe i okryte niepamięcią – niech za odpowiedź posłużą słowa zapisane przez proroka Jeremiasza:

„Zastanówcie się na drogach, a spojrzyjcie i py-

tajcie się o ścieżkach starych, która by była droga dobra. A chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej” (Jer. 6:16).

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”

LITERATURA

Aleksander Brükner: „Różnowiercy polscy”
Janusz Tazbir: „Świat Panów Pasków”
Janusz Tazbir: „Tradycje tolerancji religijnej w Polsce”